

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:
Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50
w Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz polilub lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stale 3 wierszowe ogłoszenia adresem w rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Kazimierza Królewicza.
Jutro: Teofila Biskupa.
Wschód słońca o godz. 6 m. 42. Zachód o godz. 5 m. 42.
Długość dnia godz. 11 m. —. Przybyło dnia g. 3 m. 22.

Biurow Redakcyi i Administracyi ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAMIOWY: KULAKOWSKI, ŁÓDZ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od d. 22 do 28 lutego włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

- 1) przędzy wełn. i bawełn. w komunikacji krajowej . . . 1,151 pud
2) przędzy wełn. do Ces. . . 1,500 „
3) tkanin wełn., bawełn. i in. w komunik. kraj. . . . 5,930 „

W poprzednim tygodniu od dnia 15 do 21 lutego wywóz wyniósł:

- 1) przędzy w kom. kraj. . . . 2,035 pud.
2) tkanin róż. rodz. w kom. kraj. 8,910 „
3) tkanin róż. rodz. do Cesars. 23,921 „

Sredni wywóz tygodniowy w r. b. od dnia 13 stycznia do 28 lutego.
1) przędzy baw. 1,397 pud.
2) tkanin róż. rodz. 25,688 „

Table with 3 columns: year, baw. (pud.), tkaniny (pud.). Rows for 1881, 1882, 1883, 1884.

FINANSE ROSYI.

Budżet na rok 1885.

II.

Wydatki nadzwyczajne wynoszą 50 milionów na spłatę długu państwa bankowi

rosyjskiemu (5-a rata) i 27,000,000 na roboty publiczne, to jest, 11,304,000 na budowę dróg żelaznych państwowych (poleskich, ekaterinbursko-tiumeńskiej i zakaspiskiej), 9,380,000 na poprawę taborów i 6,315,488 na urządzenie portów.

Wpływy konieczne do pokrycia wydatków nadzwyczajnych są zupełnie zapełnione. Papiery w tym celu złożone w banku rosyjskim, według Najwyższego nakazu z d. 8 czerwca 1884 r., bank będzie mocoć zbyć kiedy mu się podoba. Wpływy z ostatniej emisji obligacji skonsolidowanych dróg żelaznych przeznaczone będą na roboty publiczne, za zwrotem skarbowi nakładów już zrobionych, a pozostała ich reszta na budowę drogi sybirskiej.

Linia ta ma wielkie znaczenie dla przyszłości Rosyi, otwiera ona kolonizacyi rosyjskiej ogromne przestrzenie, których bogactwa nie są jeszcze zbadane.

Deficyt wynosi 7,760,341 czyli około 1% przewidywanych dochodów. Uwagi pana Bunge w tym względzie są następujące:

„Pomimo, że cyfra ta jest niewiele znaczącą, należy pamiętać, że ostateczny rezultat budżetu da się osiągnąć tylko przez opodatkowanie dodatków towarzystw akcyjnych, wielkich przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz przez powiększenie cła od pięciu artykułów, objętych taryfą celną. Minister finansów uważa za rzecz konieczną podniesienie podatków wobec pilnych potrzeb skarbu, ponieważ decydowanie się na pożyczki dla opędzenia wydatków zwyczajnych, jest środkiem mniej właściwym.”

Nie będziemy towarzyszyli p. Bunge w jego wywodach usprawiedliwiających nowy podatek z dochodu towarzystw bezimennych.

Z dochodów przemysłowych płaci się przeciętnie podatek rządowi nie wyżej nad 3 1/2%. Otóż towarzystwa akcyjne, których

dochody nie przechodzą 100,000 rs., płać do skarbu 0,6% dochodu, a banki, których dochody osiągają miliona rubli, płać tylko 0,06% dochodu. Według wszelkiej sprawiedliwości powinni wszyscy w równej mierze dźwigać ciężary państwowe. Co do podniesienia cła, należałoby może zachować wszelką ostrożność.

Minister finansów ogłasza, iż w celu przyjęcia z pomocą właścicielom ziemskim i ułatwienia im przebycia przesilenia, opracowanym jest projekt założenia banku rolnego państwowego. Według woli Najwyższej bank ten ma używać kredytu długoterminowego i taniego; ale, dodaje słusznie p. Bunge: „zapowiedziana taniość kredytu bankowego ma swoje granice. Przedewszystkiem bank rolny nie może od udzielanych pożyczek pobierać procentów niższych, od tych, które rząd sam musi płać od pożyczek zaciąganych przez siebie. Powtórnie, wszyscy właściciele ziemscy, będący już dłużnikami banków prywatnych, będą mogli się uciekać do kredytu tańszego dopiero po zapłaceniu dawnych długów, albo hypotekując na nowo na majątkach swych dług zaciągnięty w banku rolnym rządowym”. Minister zbija przypuszczenie, jakoby chcieli znieść banki rolne prywatne, które położyły zasługi dla Rosyi, lecz które pobierają procenty zbyt uciążliwe (rolnicy płacili muszą 8 do 9%). Jest nadzieja, że z założeniem instytucyi rządowej właścicielom ziemskim będą dostarczane kapitały na 6%. Prócz tego jest w opracowaniu projekt do prawa o składach towarów i warrantach, celem ułatwienia zaliczeń na zboże.

Rosya, jak inne kraje, doznaje przesilenia rolniczego; żaden inny atoli nie przedstawia równie wielkiego pola do wprowadzenia ulepszeń w kulturze ziemi. Dochód z ziemi jest tu niższym, niż gdziekolwiek indziej. Gatunek zbóż rosyjskich jest

wyrodzony i zanikły; ulepszenie w tym względzie dałoby się łatwo osiągnąć przez dobór nasion. Jestto zadanie niezmierniej wagi.

Pan Bunge kładzie nacisk na to, że w latach 1872 — 1876 przywóz przewyższał wywóz przeciętnie o 91 mil. rub., podczas kiedy w latach 1877 — 1881 wywóz był wyższy w przecięciu o 46 milionów, w 1882 r. o 50 mil., w 1883 r. o 78 mil., w 1884 r. o 88 milionów. Zapowiada rewizyę taryfy celnej, dla nadania większej jednoznaczności różnym artykułom.

W końcu, wspominając o rublach kredytowych, zwraca uwagę, że od przeszłego roku uległy wyższe 7%, wskutek zaufania, jakie papiery rosyjskie pozyskały zagranicą. „Jeżeli w latach poprzednich moneta papierowa, wracając z zagranicy do Rosyi, zwiększała popyt na złoto, to w r. 1884 wywóz złota ustał, a nawet przywóz takowego przeważał. Taki skutek zawiąduje się polepszeniu kredytu państwa.”

Pan Bunge jest przekonany o niebezpieczeństwie sztucznego podnoszenia kursu; ma słusność, gdy przekłada wyższe stopniowo przez dłuższy czas się kształtującą. Aby uniknąć wszelkiej w tym względzie podnieci, nie sprzedał złota, jakie wpłynęło z cel, lecz je przekazał do banku rosyjskiego, który tym sposobem jest w posiadaniu 27 milionów więcej niż dotąd. Powiększenie zapasu monety, bitej w kasie banku ma wagę finansową niewątpliwą.

Minister finansów polecił spalenia 27 milionów rubli kred., wycofanych z kursu, którą to sumę należy dodać do 60 milionów, zniszczonych poprzednio (30 mil. 14 grudnia 1883 r. i 30 mil. 6 czerwca 1884). Wpływ do banku rosyjskiego w biletach kredytowych stanowił 174 miliony. Pan Bunge sądzi, iż na tem należało poprześć, aby nie wzbudzać obawy przez możebny brak papierów na rynku finansowym.

ryzyka?

— Pomyśl no, wszak wyszłam za niego... Słowa te rozbroiły go zupełnie. Zaśmiał się szczerze i ujął rękę gosposi.

— Wszystko jak dawniej, jak w Sinych pastwiskach! — zawołał.

Rzekłszy to, wyszedł i tylko w sieni, za nim porwał go na dworze szalejący wicher, służący słyszał, jak powtarzał sam do siebie:

— Djabli wzięli Sine pastwiska i wszystko, ręczyć można za to!

Wróciwszy do swego buduaru i wyciągając się leniwie na kanapee, mis Tucker uśmiechała się, spoglądając od niechcienia na burzę szalejącą za oknem. Może przez chwilę myślała o cichych tam daleko, Sinych pastwiskach, śród których minęło jej dzieciństwo. Wątpię jednak, by marzenia te i wspomnienia zagłuszyły na długo zadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Oko jej spoczęło w przelocie na statku smagającym wichrem i okrażającym wyspę. Zdała zdawał się on piana podniesioną na wzburzonej fali i dopiero przy nateżeniu wzroku dostrzedz się dała lekka łódź włoska, jakich się ugania tyle po zatoce. To znikając za zasłoną deszczu, to wypływając na wzdętej wichrem fali, łódź zmierzała do portu. Chwilowe rozjaśnienie czarnych jak atrament obłoków pozwoliło dostrzedz stojący przy wybrzeżu okręt. Nowe, wichrem gnane chmury skryły zarazem okręt i barkę. Gdy się znów przerzedziły, okręt rozwijał żagle do odlotu, lecz barki na wzburzonym morzu nie było już śladu. Próżno mis Tucker przecierała szyby chusteczką od nosa, — okręt odpływał z rozpiętymi żaglami, odpływał i znikł za czarnymi chmurami a po oknach dzwonił deszcz ulewny... do buduaru wszedł służący, anonsując:

— Kapitan Poindexter.

Młoda kobieta zwróciła się pytająco? Kapi-

tan był prawnym doradcą jej męża i widywała go nieraz u swego stołu, tem niemniej spytała służącego:

— Czyś powiedział, że nie ma pana w domu?

— Tak pani.

— Kapitan pytał o mnie?

— Tak pani.

— Powiedz, że służę za chwilę.

— Spokojna twarz młodej kobiety nie zdradziła bynajmniej niczem, że jej te odwiedziny mniej jeszcze niż uprzednie są na rękę. Nie lubiła w głębi serca kapitana. Przenikliwość jej niewiedzia odgadła w nim człowieka wyższego od jej męża i raniło to jej małżeńską miłość własną. Dodajmy do tego pewien odcień zazdrości, skryty jakiś, określić się nie dający antagonizm pomiędzy żoną a przyjacielem. Optymizm pierwszej ścierał się z pełnym współczuciem pesymizmem prawnika. Mąż jej mawiał czasem do niej:

— Zważywszy doświadczenie i znajomość ludzi, jaką posiada Jack Poindexter, trzeba podziwiać raczej jego pobłażliwość. Powinnabyś o-cenić go więcej.

— Czy aby wzbudzać jego pobłażliwość, — spytała męża żywo?

— Nie wiem czego chcesz od niego, — zauważył zakłopotany mąż, na co żona, całując jego wysokie, lecz nie nazbyt myślące czoło, odpowiadała zwykle:

— Tem lepiej! tem lepiej!

Tymczasem pozostający w salonie gość, równie jak poprzedni, rozglądał się po świeżem i zbyt kownem umeblowaniu z pewnym smutkiem raczej, niż z tajoną niechęcią. Smutek ten na chwilę tylko ustąpił przyjaźnemu uśmiechowi, a to wówczas, gdy oczy przybliżały spożyć na wiszącym nad kominkiem portreće pana domu.

(D. c. n.)

Z BRETHARTEA

przekład W. Z. Kościakowskiej.

NOWOŻYTNA PENELOPA.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 40).

— Dość już tego! Umieram z ciekawości. Musisz zostać u nas na obiedzie i wszystko opowiedzieć. Radabym, abyś widział mego męża, lecz nie wrócił dotąd z Sacramento.

Pomimo ponęt, jakie przedstawiało to sam na sam z byłą sąsiadką i w tak wytwornem otoczeniu, gość sądził, że przyjęcie zaproszenia nie zgadza się z jego dumą i ważnymi interesami, o jakich był nadmienil. Oczuł nadto w swobodnej i przyjacielskiej uprzejmości mis Tucker pewną wyższość nad sobą, której dawniej nie zauważył. Wolałby znaleźć ją nienaturalną, zmieszaną lub imponującą nowym stanowiskiem. Wymówił się tedy, utrzymując, że jest bardzo zajęty, — nie śpieszył się jednak z odejściem, w nadziei, że potrafi rzucić słówko, któreby zakłóciło olimpijski jej spokój.

— Przypuszczam — rzekł, zabierając się do wyjścia, — że Spencer ochronił interesy swe od zbyt ryzykownych obrotów... chociaż przyzwyczajonym być musi do ryzykowania. Co? Mówią, że kopalnie Alameda przedstawiają trudną do rozwikłania sprawę... lecz Spencer śmiało grę prowadzi... co? śmiało, ryzykuje?

— Naturalnie, skoro się z mną ożenił, — zaśmiała się mis Tucker.

I msr. Calhoan Weaver uśmiechnął się, lecz nie zdobył na dowcipną odpowiedź.

— Przypuszczam jednak Belle, że nie lubisz

Kończymy wskazówką wszystkich środków, jakimi skarbnik państwa rozporządzał w d. 21 grudnia 1884: Kontokorenty w banku rosyjskim w biletach kredytowych 22,266,000,— w złocie 14,840,000,— w papierach procentowych 12,808,000,— z operacji skupu uwalnienia 14,780,000,— w mennicy, w sztabach złota i srebra 13,433,000,— u bankierów zagranicznych w złocie (rachując na ruble kredytowe) 87,677,000 — ogółem 165,806,000. J. M.

Sprawozdania targowe.

Gielda berlińska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 28 lutego). Gielda tonie w pieniądzech. Ich obfitość, uważana zwykle jako objaw pomyślny, jako warunek sprzyjający interesom giełdowym, zaczyna być obecnie ciężarem. Z tej przyczyny spekulacja czuje się skrepowaną, nie może bowiem rozwijać działalności w kierunku niższemu. Pruski minister finansów na posiedzeniu izby panów w dniu wczorajszym, nazwał ją skutkiem ekonomicznego przynębnienia. Nigdy może obfitość ta nie była tak wielką jak podczas likwidacji komiesięcznej w lutym. Report zeszedł w tym czasie do poziomu niesłychanie niskiego; właściciele o pieniądzy byli najzupełniej zadowoleni gdy mogli znaleźć pomieszczenie dla swoich kapitałów po 2 1/2%. Czy jednak gielda była z tego powodu silniej pobudzona? Gdyby postawa krajowych papierów państwowych mogła być miarą ogólnego położenia interesów na giełdzie berlińskiej, — jaką jest zawsze na giełdzie paryskiej, — położenie to musiałoby się przedstawiać świetnie. Pomimo bowiem ogromnej ilości czteroprocentowych konsolidacji, która przybyła wskutek upaństwowienia wszystkich wielkich dróg żelaznych pruskich, papiery te przekroczyły kurs 105% i zajęły poziom najwyższy, do jakiego kiedykolwiek wznosił się papier państwowy pruski. Wszędzie zresztą gdzie kapitał występował jako nabywca, tam panował ruch bardzo ożywiony, a największe powodzenie miały znowu krajowe papiery państwowe, papiery górnicze i przemysłowe, których większość zakończyła tydzień nową podwyżką kursów. W dniach ostatnich jednak usposobienie w ogóle osłabło, chociaż nie było ważniejszych do tego przyczyn. Zdejście się, że główną rolę odegrały tu przeważnie ostatnio zasile wypadki polityczne. Nieporozumienia pomiędzy Anglią i Rosją co do granic obu państw w Azji, podnoszone z hukiem przez niektóre pisma angielskie, a przedewszystkiem przez Timesa, wywołały zapamiętałą polemikę pomiędzy prasą angielską i rosyjską, która niemogła pozostać bez wpływu na giełdę berlińską. Chociaż ze strony Rosji zaprzeczono urzędowo wszelkim pogłoskom o zamiarach co do Heratu, to jednak w Anglii nie słabnie przekonanie o planach zabobnych tego państwa. Ztąd pochodzi

głównie silne przynębnienie giełdy londyńskiej, do którego przyczyniły się walki parlamentarne, dyskutowane w izbie niższej wotum nieufności dla ministeryum Gladstona, którego upadek przewidywany w najbliższej przyszłości. Rozległa i nagła podaż papierów rosyjskich na giełdzie londyńskiej niepokoi giełdę berlińską. I tutaj spekulacja zaczyna się pozbawiać tych papierów w większej ilości, odwraca się od nich również i kapitał szukając pewniejszych wkładów. Papiery rosyjskie uległy silnym wahaniom i zakończyły tydzień znaczną obniżką kursów. Osłabienie dało się uczuć powoli na całym obszarze interesów giełdowych. Bardzo pomyślnie bilanse banków austriackich nie zrobiły żadnego wrażenia. Niektóre tylko papiery zakończyły tydzień zwykłą, większość utrzymała się zaledwie na dawniejszym poziomie notowań.

Gielda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 2 marca). Na giełdzie warszawskiej tydzień ubiegły nie sprawdził żadnej ważniejszej zmiany. Usposobienie wyciekające, chwytne i brak wszelkiej myśli przewodniej, pozostały stałym jej znamięm. Potężna kontrama w Cytlu, przeciwko papierom rosyjskim, której ulegać zaczyna również i giełda berlińska, Herat wreszcie który stał się przedmiotem zaciętej walki dziennikarskiej [pomiedzy organami petersburskimi a londyńskimi, — w nerwowym usposobieniu utrzymują giełdę warszawską, upatrującą zwinstana reakcji w najmniejszym spadku waluty. Mimo to kurs weksli obcych utrzymuje się na niskim poziomie, pod wpływem ciągłej ich podaży. Warszawa jest obecnie najtańszym placem zakupowym dla remes. Zgłoszenie z teraźniejszym zastojem w handlu przewozowym dopytywano się mało o weksle na zagranicę; tania gotówka wywołała liczne trasowania. Na początku tygodnia kurs marek wynosił 46.50, chociaż Berlin był o pół marki niższym. We wtorek trasenci znikli lub stawali się żądania wygórowane, pod wrażeniem niepokojących laksacji pozostających w związku z konfliktem herackim. Przy ukończeniu czynności dziennych płacono już 46.75. W ciągu dwóch dni następnych utrzymywał się kurs 46.60, a w piątek, wskutek większego zwykłego w tym dniu popytu i wiadomości niepomyślnych z Petersburga i Berlina zaniesionej upadłością firmy moskiewskiej J. M. Kleina, — przywrócony został napowrót kurs wtorkowy 46.75, chociaż przy końcu giełdy pierwszorzędna instytucja prywatna ofiarowała po 46.67 1/2 niezjadną nabywców. Telegramy wieczorne usprawiedliwiły poprzednie obawy, donosząc o znizce do 218 1/2. Nazajutrz usposobienie było stosunkowo spokojnem, gdyż przeważną część zapotrzebowania zaspokojono po 46.75. Wogóle ruch utrzymywał się w tygodniu ubiegłym w granicach ciasnych; marki podrożały ostatecznie o 1/8, funty o 6 kop., nieco mniej franki, a nieznacznie tylko guldeny. Papiery publiczne uległy

również silnym wahaniom stosując się przeważnie do wskazówek berlińskich. Najwięcej zainteresowania obudziły listy zastawne ziemskie. Na kursy ich niepomyślnie oddziałyła wiadomość, że komitet odrzucił projekt metalizacji listów, następnie, że w Berlinie nie przyjęto przedstawienia Mendelsohna co do notowania seryi czwartej na tamtejszej giełdzie. Wreszcie i niepełna sytuacja giełdowa wywarła tu wpływ niekorzystny, chociaż dawniej tem drożej płacono za listy im niższym był kurs rubla. W poniedziałek wszystkie cztery serye osiągnęły równię i utrzymały się na niej we wtorek, w żądaniu. W rzeczywistości zaś we wtorek nie chciało płacić więcej niż 99. Serye czwartą sprzedano podobno po 98.75, lecz kursu tego nie przypuszczono do notowania. W miarę podnoszenia się kursu rubli płacono później 99.50 następnie 99.85. Za seryę piątą żądano zrazu 97.30, lecz w transakcyach cena obniżyła się do 96.10 czyli przeszło o 1%. W końcu zapłacono 96.40. Z innych papierów hypotecyjnych listy m. Łodzi obudziły więcej zainteresowania, nabywane po 87.75 za seryę pierwszą, a 86.75 za drugą, która obniżyła się nieznacznie; seryę trzecią podniesiono w żądaniu do 86. Za pierwszą seryę listów m. Warszawy żądają ciągle 95.50, za drugą 94; trzecią ofiarowano po 93.50, lecz zapłacono tylko 93.15. Najwięcej obracano seryą czwartą po 92.95 — 93.10, w małych sumach. Za obligacje m. Warszawy żądano 92.25. Z papierów państwowych listy likwidacyjne słabo trzymały się w cenie; zapłacono za małe 88.50 i nie więcej mogłoby przynieść trzecia. Za pożyczki wschodnie płacono zrazu 97.30 za pierwszą, a 98 za trzecią. Ostatecznie jednak nie żądano więcej 97%. Pożyczki premiowe drugiej emisji ofiarowano po 212 1/2. Akcje nie nabywano i nie notowano; dopytywano się tylko o handlowe po 323. Z przemysłowych stałym popytem cieszą się częstocielne cukrowe. Monety i banknoty miały popyt; płacono nad kursy wekslowe. Kupony celne 4 1/2%.

Banekta. Według sprawozdania departamentu rolniczego w Waszyngtonie zamieszczonego do dnia 1 lutego r. b. sprzedano z wolnej ręki 89 1/2% całych zbiorów, przeto 10 1/2% znajduje się jeszcze w posiadaniu plantatorów. Ilość bawelny uzyskanej ze zbiorów tegorocznych oceniana obecnie na 5,666,000 bel, czyli około 99% zbiorów poprzednich. W pojedynczych stanach z osobną w procentach wyrażone zbiory przedstawiają się w następujący sposób: Wirginia 90, północna Karolina 101, południowa Karolina 112, Georgia 101, Florida 102, Alabama 106, Mississippi 98, Louisiana 97, Texas 89, Arkanzas 99, Tennessee 101.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Przedziałnia (niefunkcyjująca) pod Czystochową przechodzi na własność spółki

akcyjnej, na czele której stoją pp. Kronenberg Wł. i Rau.

Bank polski. Od poniedziałku odbywa się w sali losowań banku polskiego 35-me losowanie listów likwidacyjnych, których ma być wycofanych z obiegu za sumę 720,101 rs. 56 kop.

Kolej terespolska ogłosiła nową taryfę na przewóz w pełnych ładunkach wagonowych zboża, kaszy, prosa, ryżu, maki, otrąb, słoju, nasion olejnych i makuchoń z kolei libawo-romeńskiej przez Mińsk, Brześć do Warszawy terespolskiej i magazynów tranzytowych, Warszawy wiedeńskiej transito i Aleksandrowa.

Bezpośrednia komunikacja osobowa, jak donosi „Kur. warsz.” między drogą nadwiślańską a dąbrowską z dniem 1 marca została zaprowadzoną. Sprzedaż biletów do klasy I, II i III odbywa się na wszystkich stacjach obwodów kolei.

Jarmark skaryszewski prawie zupełnie swój dawny charakter utracił, obywateli, szlachty, koni zbytowych było mało. Remontowierze pruscy, ani austriacy się nie pokazali, włościanie zato zeswoili konikami, wołami i trzodą zjechali się tłumnie.

Taryfa bezpośredniej komunikacji dla przewozu frachtu pomiędzy Warszawą i Baku zaprowadzoną będzie od dnia 13 marca, z uwzględnieniem przemysłu naftowego.

Spółki pożyczkowe. Do liczby ośmiu spółek pożyczkowych, istniejących w Królestwie Polskiem (Warszawa 2, Płock, Radom, Łódź, Suchońsk, Żyrardów i Miechów) przybyła w Zawierciu dziewiąta, za staraniem p. Masłowskiego.

Hodowla ryb. Według dzienników rosyjskich, ministeryum dóbr państwa rozstrząsnęło już ostatecznie ustawę o hodowli ryb i rybołówstwie w Królestwie Polskiem.

Opłaty procentowe i rozkładowe. Z rokiem 1885 ustanowione zostały, jak wiadomo, dodatkowe opłaty procentowe i rozkładowe od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Z zatwierdzonych i opublikowanych przepisów o pobieraniu owej opłaty dowiadujemy się, że towarzystwa akcyjne, udziałowe i wszelkie inne opłacane będą po 3% od czystego zysku za poprzedni rok operacyjny, zaś od wszelkich innych przedsiębiorstw handlowych wnoszących opłaty gildyjne, pobierana będzie opłata rozkładowa, stosownie do rozkładu zatwierzonego na trzy lata dla każdej gubernii. Na trzecieście od 1885 — 1887 r. ustanowione zostały dla całego państwa opłaty rozkładowe, w wysokości dwóch milionów pięćset pięćdziesięciu ośmiu tysięcy rubli. Z tego na Królestwo przypada rs. 224,000 rocznie. Między gubernie suma ta rozdziela się w ten sposób: gubern. warszawska 91,000 rs., kaliska 10,000 rs., kielecka 8,000 rs., łomżyńska 4,000 rs., lubelska 10,000 rs., Piotrkowska 7,000 rs., plocka 5,000 rs., suwalska 5,000 rs., siedlecka 5,000 rs. Nadmienić trzeba, że szczegółowe wogół rozkładu dopełniać będą specjalne

SKARB DONNINY.

Przez
Salwatora Farinę.
Przekład z włoskiego
Felicy Krzywickiej.

(Dalszy ciąg. — patrz Nr. 40).

— Nie odpowiada, nie wie, nie śmie. Mógłby kto usłyszeć. Trzeba zamknąć okno i zaplakac, aby nie udusić się z radości. Lecz głos poraz drugi woła błagalnie:

— Donnino!

Tysiączne myśli krzyżują się w umyśle dziewczęcia: To on! To on! Dłaczegóż mam uciekać? Dłaczegóż kryć się? Powraca, a więc mnie kocha. Oóż znaczy czas, który przebył zdala odemnie, skoro mnie kocha... Lecz dlaczegóż o tej godzinie przychodzi? Dłaczegóż ta tajemnica? Nie wiem, lecz on mi powie.

Nie myśli już, nie rozważa, nie marzy nawet. Czystość natury daje jej siłę. Kto posiada pewność niewinności i śmiałość miłości, nie lęka się niebezpieczeństw.

Donnina odchodzi od okna, pochichu otwiera drzwi pokoju, przechodzi sionkę na palcach, słucha, czy nikt jej nie słyszy i schodzi na dół. Idzie prosto do małego ogródka, otula się szalem i wkrótce już jest pod płotem.

— Donnino — mówi głos wzruszony, zmieniony niespokojnością. Dzięki ci za niewysłowione szczęście, jakie mi dajesz! Przemów do mnie. Potrzebuję słyszeć głos twój, słyszeć imię moje w ustach twoich. Donnino, moja ukochana, jedyna!

— Ognisanti mój drogi — mówi dziewczę wzruszone.

— Ale więcej przemówić nie jest w stanie. — Tak, poznaję głos twój, to niebiańska melodia, o której tak marzyłem! Nie wiedziałem sam, w jaki sposób ukazać ci się i powiedzieć: to ja, Donnino, twój narzeczony. O jakążby to dla mnie boleść była, gdybyś mnie nie poznała.

Donnina nie odpowiada, sądzi, iż nima nic do powiedzenia, gdyż milczenie jej wymowniejszem jest od słów.

— Lękałem się, abyś o mnie wątpiła. Tyle już czasu upłynęło. Mogłaś sądzić, że się zmienił, zapomniał, lub w złych przybywam zamiarach.

— Przeszłość, to długi sen, widzieć cię, zapomnienie o nim! Chwila ta zaciera w sercu mem sześć lat długich. Donnina jest twоя, zawsze twоя.

— I nie lękaś się mnie?

— Dłaczegóżbym się lękał miała? [Oczekiwałam cię i jesteś — serce moje bije silnie, ale się nie lękam.

— Nie znasz jeszcze świata, Donnino...

— A ty, czy go poznasz?

— Innym razem o nim mówić ci będę. Teraz odkryci być możemy. Chciałem tylko wiedzieć, czy chcesz być moją, czy nią być nie przestałaś i czy nie zapomniałaś o naszej przysiędze. Powtórz ją!

— Czyżbym tu przyszła, gdyby było inaczej?

— To prawda. Czulem potrzebę powiedzenia ci, że cię kocham, że cię zawsze kochałem, że lubo oddalona, zawsze byłaś przy mnie; że przez cały ten czas wdychałem za szczęściem, którego w tej chwili doznaję.

Donnina nie odpowiada, a Ognisanti, tłumiąc westchnienie, dodaje:

— Przysięgam ci na wszystko, co ludzie mają najświętszego, na cienie tej nieszczęśliwej, która była matką moją, a której nie znalazłem. Czy wierzysz mi teraz?

— Wierzę.

— Dzięki ci, ukochana. Opowiem ci, dlaczegóż dziś dopiero cię widzę; jak nie wiedziałem, gdzie cię szukać; jak utraciwszy cię, wątpiłem o przeznaczeniu, lecz nie o tobie; opowiem ci to wszystko, lecz dziś nie badaj mnie. Już późno i gdyby mnie kto tutaj zobaczył, niewinność twоя uciępiabyła na tem.

— Nie pytasz mnie o ojca i matkę?

— Widziałem ich razem z tobą w kościele, znani ludzie! Wiem, że cię kochają i że jesteś ich szczęściem.

— A twój ojciec?

Ognisanti nie odpowiada. Ciężkie westchnienie wydobywa się z jego piersi.

Donnina zrozumiała je.

— Jesteś sam na świecie...

— Sam — odpowiada Ognisanti — albo raczej byłem sam, lecz dziś już nim nie jestem, bo znalazłem ciebie. A teraz żegnaj mi!

— Czekał — woła Donnina — nie możesz tak odejść... Jesteś samotny, błagając się może, nieszczęśliwy i ja nie miałabym wiedzieć o twym losie...

— Wkrótce mieć będziesz o mnie wiadomość. Wszystko wiedzieć będziesz. Nie badaj mnie i ufaj.

— Ufam ci i nie pytam więcej, ale chcę wiedzieć twar twоя i wyczytać w oczach, czy nie jesteś nieszczęśliwym. Zaczekaj na mnie.

Donnina przebiega ogródek, zapala lampkę, wchodzi z wolna do sali szkolnej i cicho otwiera drzwi od ulicy.

Ognisanti ma zaledwie czas odejść od płota i ukryć się w cieniu. Widzi małe drzewczki otwierające się z wolna, a w nich postać ukochanej. Ale śmiałość jego zniknęła. Czeka, aż ręka Donniny przeprowadzi go jak dziecko przez próg.

Słaby blask lampy oświeca dwie blade twarze, dwie pary oczu wzruszonych i uścisł drżących rąk.

Ognisanti milczy jak zakłęty... Uśmiech Donniny przywołuje go do upamiętania się i mówi mu, że to nie senne widziadło wyciąga doń białe ramiona...

— A teraz żegnaj cię — mówi Donnina — jestem zadowolona.

— Jakżeś piękna — szepcze młodzieniec, nie mogąc puścić ręki ukochanej.

— Jeżeli masz tajemnicę, czekać będę, aż mi ją powierysz... a jeżeli długo czekać potrzeba, będę cierpliwa... Do widzenia!

Drzwi zamknęły się za nim, światło zniknęło, ale Ognisanti stoi jeszcze w ciemności i powtarza:

— Jakże ona piękna!

Zegar kościelny bije dziesiątą.

Młody człowiek, odurzony szczęściem, biegnie jak szalony długą ulicą wioski.

Towarzysz! mu ciemne chmury na niebie, zimny wiatr popycha go naprzód, a z wierzeholków drzew morowych spadają nań gęste płaty śniegu wraz z deszczem.

V.

Pokazuje się, że czasem lepiej się widzi, gdy światło zgaszone.

Lekko, jak ptaszynka, biegnie dziewczę po schodach i wchodzi do swego pokoiku, który jej nigdy jeszcze tak małym się nie wydawał. Jakże się tu zmieści całe jej szczęście!

Spogląda dookoła. Okno jeszcze otwarte, w pokoju zimno... trzeba je zamknąć.

Jakże ten pokój mały!

Ale dlaczegóż lampka stoi na komodzie, nie na stoliku? Donnina dobrze pamięta, że postawiła ją na stoliku. Ale czy dobrze pamięta? Może postawiła ją na komodzie? Nie, nie, postawiła ją na stoliku. Straciła głowę biedna mała!

Trzeba się położyć i snem powstrzymać to koło duchów, snujących się przed oczyma. Lecz jakżeż to miłe duchy! Jakież przyjemne wspomnienia! Ale już późno, dziesiąta bije. Zwykle śpi o tej godzinie, a dopóki się nie położy i lampki nie zgasi, nie będzie się mogła uspokoić.

Nareszcie jest już w łóżeczku. Spokój wokolo równie głęboki, jak ciemności. Trzeba usnąć.

W jednej chwili wszystkie to piękne cienie chaotycznie łączą się w wyobraźni, ale z wolna wytworza się z nich obraz jasny, stojący wyraźnie przed oczyma, że lubo zamknięte, widzą go doskonale. To obraz Ognisantego z twarzą bladą, smętną, z wejrzeniem miłości pełnem. Jakże jest piękny!

Donnina zapomina o swem przedsięwzięciu, spogląda na obraz ukochany i odżywia go w swej pamięci. Już niepodobna zasnąć, już nie jednego Ognisantego ma przed oczyma, lecz dwóch: pierwsz, to chłopiec piętnastoletni, młody roztrzepaniec, — drugi z twarzą poważną, wejrzeniem snutnem.

To porównanie otwiera przed nią księgę pamiętek, którą tak często przerecała.

